

Krzysztof Obremski

Krzysztof Obremski – profesor doktor habilitowany (Zakład Literatury Staropolskiej i Oświecenia UMK); najważniejsze publikacje książkowe: *„Wiersz dzisiaj nieznamy”*. *Rytm psalterzowego wersetu w kontekście staropolskiej interpunkcji* (Toruń 2000) i *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny* (Toruń 2003), wspólne z s. M. Borkowską OSB wydanie *Dziejów kapitularnych świętej matki Brygitty konwentu grodzieńskiego* (Toruń 2001); publikował artykuły w „Pamiętniku Literackim”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Baroku” i w „Tekstach Drugich”; zainteresowania badawcze: nurt religijny literatury staropolskiej, sarmatyzm, retoryka, socrealizm.

Ksieni Teresa Chreptowiczówna i emancypacja

Zapis nietrafnej, chociaż metodologicznie pożytecznej
hipotezy badawczej

Historia literatury kobiet pokazuje przede wszystkim, jak kobiety milczały, mówiły cudzym głosem lub – w najlepszym przypadku – z klauzuli.

Inga Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych**

Jednym z najważniejszych, a może nawet w ogóle najważniejszym miejscem, w którym najwcześniej postępowala emancypacja kobiet i uwarunkowane nią wyzwolenie twórczości literackiej z ograniczeń determinowanych płcią, pozostawały klasztory żeńskie¹. W takim kontekście zazwyczaj pojawiają się dwie polskie postacie: Anna Maria Marchocka i Magdalena Mortęska. W badaniach nad emancypacyjnym przesłaniem twórczości mniszek ksieni Teresa Chreptowiczówna pozostaje nieobecna². A przecież to ona właśnie w początkach drugiej połowy XVIII stulecia stała się „ksienią wyemancypowaną”. Taki jej status kształtowały dwa czynniki: 1) na tle innych „podwójnych” zgromadzeń zakonnych (franciszkanie i franciszkanki, dominikanie i dominikanki itd.) założony przez św. Brygidę zakon był czymś wyjątkowym, gdyż zakonem „dwoistym” i 2) szlacheckie, ściślejsze mówiąc: magnackie pochodzenie ksieni.

Co prawda polskie brygidki żyły wyłącznie we wspólnotach jedynie żeńskich³, jednak już choćby z powodu obowiązkowej dla ksieni znajomości zakonnego prawodawstwa

* I. Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, Warszawa 2004, s. 39.

¹ „Według ogólnego i bardzo długo trwającego przekonania nadmiar nauk, zwłaszcza teoretycznych, był kobietom niepotrzebny, a nawet dla nich szkodliwy. Nie oczekiwano po nich ani wiedzy, ani zwłaszcza twórczości intelektualnej.

I właśnie tu wyjątek stanowiły zakonnice. [...] Epoka potrydencka zastała więc już wyrobione pojęcie, że mniszka ma prawo do edukacji obszerniejszej niż ta, której społeczeństwo oczekiwało od kobiet świeckich. Nikomu to nie przeszkadzało, skoro nie miała męża, który by ją wołał widzieć przy kądzieli niż nad książką” (M. Borkowska OSB, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002, s. 80).

² Chociaż kilkakrotnie pisałem o jej mowach, dopiero w ostatnio przygotowanej publikacji podjąłem temat „feministycznego” przesłania wygłaszanych przez nią nauk duchowych: mowy były bowiem męskim gatunkiem wypowiedzi (referat przedstawiony na konferencji „Kobieta epok dawnych: pisarka – protektorka – bohaterka literacka”). Niejako siłą rzeczy pewne myśli tam zwerbalizowane tu zostają ponownie podjęte, ale jedynie jako punkt wyjścia.

³ „U brygidek wzorem dla wszystkich klasztorów miał być dom macierzysty w Wadstena, którego urządzenie jest dosyć szczegółowo zaplanowane w regule. Jednakże polskie brygidki epoki potrydenckiej – jak już wiemy – tworzyły wspólnoty wyłącznie żeńskie, co spowodowało oczywiście duże zmiany architektury: zamiast osobnego skrzydła dla dwudziestu pięciu zakonników, potrzebny był już tylko domek dla kilku ka-

można przyjąć, że postawa Chreptowiczówny była kształtowana przynajmniej w pewnym zakresie „emancypacyjną” swoistością zakonu Najświętszego Zbawiciela na tle innych zakonów „podwójnych”:

Mimo tych wpływów [benedyktynskich, cysterskich, franciszkańskich oraz dominikańskich – K. O.] reguła Najśw. Zbawiciela ma sporo właściwości nie spotykanych dotąd w innych zakonach. Oparty na tej regule zakon Najśw. Zbawiciela różnił się od większości zakonów tym, że w jego klasztorach miały się znajdować zakonnice i mnisi. Fakt ten nie był co prawda wyłączną właściwością zakonu założonego przez Mistyczkę Północy, gdyż już wcześniej pojawiły się w Kościele zakony tego typu, niemniej jednak w zakonie tym spotykamy cechy nie spotykane dotąd w podwójnych klasztorach.

Zasadnicza różnica między nimi polegała na tym, iż w zakonie Najśw. Zbawiciela zakonnice i zakonnicy – odmiennie niż w dotychczasowych klasztorach podwójnych – żyli w bezpośredniej bliskości. Mniszki były oddzielone od Brygidanów tylko kościołem; jedynie surowa klauzura zabraniała między nimi jakichkolwiek kontaktów poza liturgicznymi i związanymi z bezpośrednią posługą duchową. [...] Pod jego [tj. wizytatora niektórych żeńskich klasztorów Cystersek Piotra Olafssona] zapewne wpływem św. Brygida oddzieliła Brygidanów od zakonnicy oraz uwolniła ich od udziału w sprawach gospodarczych klasztoru, stąd też nowo powstały zakon Najśw. Zbawiciela przybrał charakter nie zakonu podwójnego, lecz zakonu żeńskiego z grupą zakonników, podległych ksieni, dla duchowej obsługi zakonnicy. Zwierzchnik konwentu mnichów nie zajmował się sprawami materialnymi zakonnej społeczności. Miał on niewielki zakres władzy. Był wyznaczony przez zakonnice, a zatwierdzany przez miejscowego ordynariusza. Jemu na zasadzie równości podlegali mnisi oraz zakonnice w sprawach duchownych⁴. Pod względem zewnętrznym poszczególne klasztory reprezentowała (w sprawach świeckich) ksieni, pod względem natomiast kościelnym reprezentował dany klasztor w całości przełożony Brygidanów (confessor generalis). Z tych więc powodów klasztory Najśw. Zbawiciela, pomimo pewnych cech matriarchatu, noszą charakter nie tyle klasztorów podwójnych, co wspólnych, w których – w ramach jednej reguły – prowadzono dwie różne formy życia zakonnego: monastyczno-ascetyczną uprawianą przez zakonnice i czynno-apostolską uprawianą przez zakonników. Św. Brygida nie miała nigdy zamiaru podporządkowywania zakonników ksieni, lecz dążyła do równości obydwóch grup⁵.

Reguła zakonu określała organizację klasztornej wspólnoty:

W świetle reguły zakon Najśw. Zbawiciela jest zakonem nie tyle podwójnym [...], ale dwoistym. Pierwszoplanową rolę odgrywały w nim zakonnice, jakkolwiek Brygidanie nigdy nie byli w gorszej sytuacji prawnej od Brygidek. W świetle zawartych przepisów o nowym zakonie wynika, że na czele zakonu stoi ksieni, na wzór Matki Najśw., która po Wniebowstąpieniu Chrystusa została głową tak Apostołów jak i uczniów Jezusa Chrystusa. [...]

Właściwy konwent (monasterium) [...] stanowiły siostry. Mieszkały one w osobnym pomieszczeniu, oddzielnym od budynku dla zakonników (curia fratrum) wysokim murem. Ich głównym zajęciem była modlitwa ustna lub kontemplacja, względnie prace umysłowe lub fizyczne. Żyły wyłącznie w obrębie klauzury. Przełożonym zakonników był spowiednik generalny (confessor generalis). Wraz z siostrami stanowili oni w pełnym znaczeniu tego słowa klasztor – congregatio.

pelanów”. (M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 96).

⁴ Jak to wynika z kontekstu (tj. zadaniem brygidan była „duchowa [sic!] obsługa zakonnicy”), chochlik drukarski dodał literę „n” i dlatego zamiast „spraw duchowych” czytamy „duchownych”.

⁵ J. Swastek, *Św. Brygida Szwedzka i zakon Najświętszego Zbawiciela ze szczególnym uwzględnieniem klasztorów na ziemiach polskich*, t. 1, Lublin 1986, s. 137–139.



fot. Dariusz
Przewięźlikowski

Kościół klasztorny był wspólny dla obydwóch grup, z których każda dysponowała osobnym wejściem do kościoła. W kościele klasztornym znajdowały się dwa osobne chóry: dla sióstr i zakonników. Siostry zajmowały miejsce na wyższym chórze. Jego położenie sprawiało, że w czasie nabożeństwa nie były widziane przez zakonników. Codziennie śpiewały one z zakonnikami przepisane godziny kanoniczne, tak w godzinach popołudniowych jak i wieczornych (nieszpory i kompleta). [...]

Połączenie zakonnice i zakonników w jednym pod względem prawnym konwencie miało symbolizować jedność duchową sióstr i braci, powiązaną pierwiastkiem macierzyńskim i ojcowskim. Zakonnice i zakonnicy mieli stanowić grupę osób zjednoczonych w Chrystusie węzłami nadprzyrodzonymi. W regule Najśw. Zbawiciela nie idzie tyle o wyszczególnianie zakonnice i zakonników, ale o podkreślenie, że zarówno „męska” oraz „żeńska” grupa odnoszą się nie tyle do dwóch odosobnionych konwentów, ale nade wszystko do dwóch rodzajów odmiennego powołania.

[...] [Ksieni] Uobecniała w klasztorze element macierzyński i postać Najśw. Maryi Panny, która po Wniebowstąpieniu Chrystusa była głową i królową Apostołów i uczniów Pańskich. [...]

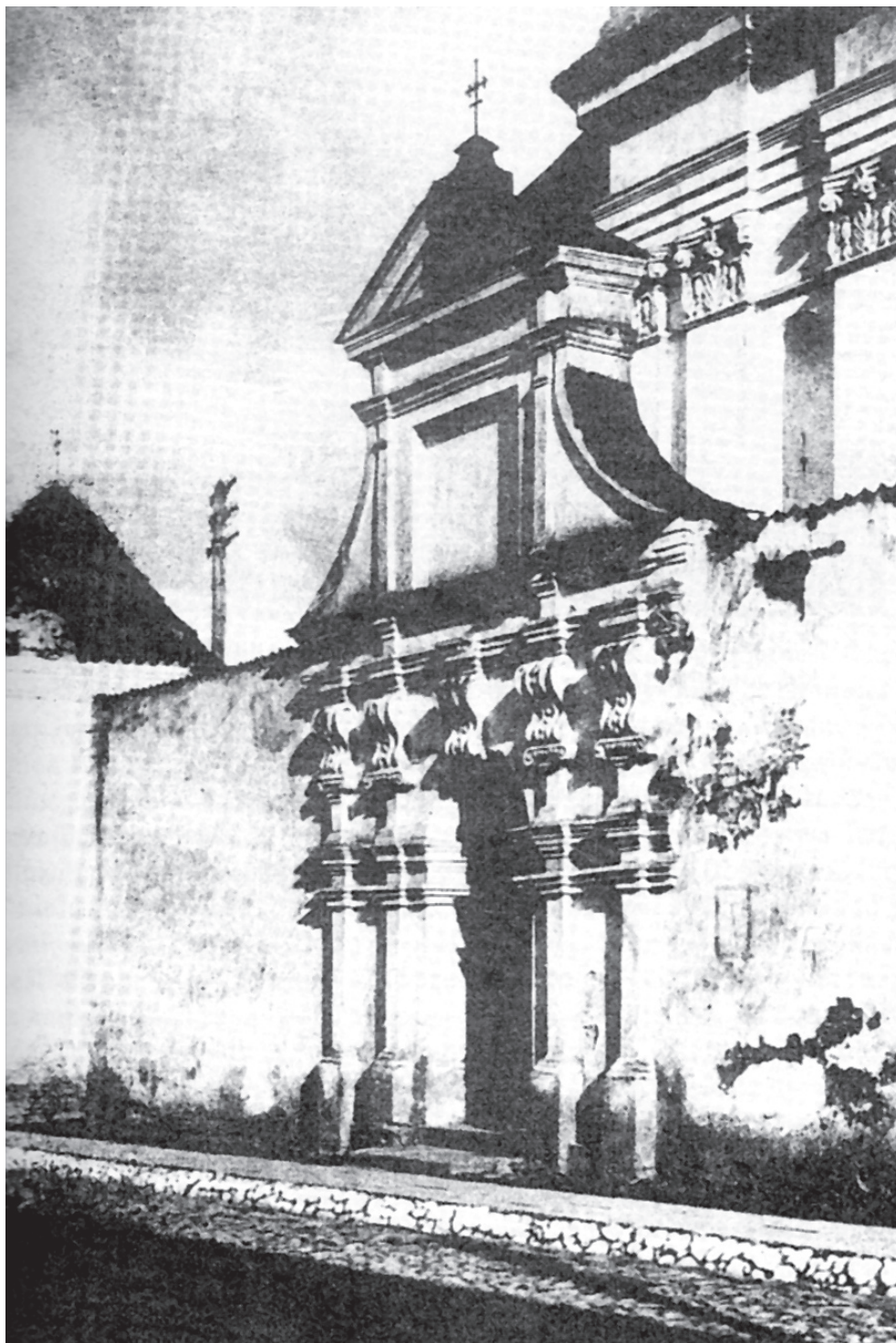
Jak ksieni uosabiała w klasztorze Matkę Najświętszą i element ciepła rodzinnego oraz macierzyństwa, tak spowiednik generalny, przełożony Brygidanów, symbolizował we wspólnocie św. Piotra – przełożonego kolegium apostołskiego i element ojcowski⁶.

Powtórzę: chociaż polskie brygidki żyły we wspólnotach wyłącznie żeńskich, jednak już choćby z powodu obowiązkowej dla ksieni znajomości zakonnego prawodawstwa można przyjąć, że postawa Chreptowiczówny była kształtowana przynajmniej w pewnym zakresie poprzez „emancypacyjną” swoistość zgromadzenia Najświętszego Zbawiciela na tle innych zakonów „podwójnych”, ale nie „dwoistych”. Mniejsza o już tylko drugoplanowe problemy interpretacyjne, np. czy św. Brygida „uwolniła” zakonników od spraw gospodarczych klasztoru, czy też materialnie podporządkowała ich ksieni? Ważniejsze to, co ogólne: czy faktycznie można mówić o równorzędności brygidek i brygidanów, czy też o przewadze którejś z tych społeczności? A może równorzędność pozostaje tylko jedynie stanem pożądanym? Może pozorem, skrywającym czyjąś przewagę? Trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcie, np. co prawda brygidanie zapewniali jedynie posługę duchową brygidkom i jako „usługodawcy” byli im podporządkowani, ale zarazem jako „księża-monopoliści” posiadali duchową władzę nad tymi, którym służyli⁷? Doprawdy przynajmniej dziwny to układ, w którym duszpasterze są podporządkowani swoim owieczkom.

Inna kwestia, która pokazuje, jak trudno powstrzymać się przed sceptycyzmem wobec równości brygidan i brygidek, to reprezentowanie klasztoru: w sprawach świeckich występuje ksieni, w sprawach kościelnych – spowiednik generalny; nie sposób definitywnie rozstrzygnąć, co było ważniejsze, np. procesy sądowe przeciwko świeckim o sporne ziemie czy konflikty rozstrzygane przez władze kościelne? Bez względu na relację faktycznej czy pozornej równości między zakonnice i mnichami jedno można przyjąć, mianowicie że „dwoistość” zakonu Najświętszego Zbawiciela (przeciwstawiona „podwójności” innych zgromadzeń zakonnych) była podłożem wyjątkowo sprzyjającym „emancypacji” ksieni grodzieńskich brygidek. Tego przekonania nie osłabi fakt, że nie tylko w Grodnie, ale również w innych polskich potrydenckich fundacjach nie było już

⁶ Ibidem, s. 141–146.

⁷ „Największą jednak powinnością duszpasterską Brygidanów była troska o siostry zakonne. Pod tym względem konwent zakonnice był całkowicie zależny od nich”. (Ibidem, s. 143).



**Brama klasztoru
Brygidek**

fot. Jan Bułhak z: *Dzieje
kapitułarne zakonnic
świętej matki Brygitty
konwentu grodziszewskiego*,
Wyd. UMK, Toruń 2001

owej „dwoistości” zakonu Najświętszego Zbawiciela (kapelanami grodzieńskich brygidek byli księża diecezjalni)⁸.

Zapewne „emancypacyjna” postawa Chreptowiczówny przynajmniej w pewnym stopniu była uwarunkowana taką czy inną akceptacją grodzieńskich brygidek; ostatecznie nawet ograniczone porozumienie podmiotu kapitulanej perswazji i siostrzanego audytorium było warunkiem skutecznego przekonywania, a takim koniec końców stały się mowy ksieni, skoro w metryce klasztornej Chreptowiczównę pośmiertnie określono jako szczególnie świątobliwą – i tylko o niej tak napisano⁹. Wspólna „emancypacyjna” postawa ponad wewnątrzklasztornymi podziałami, niekiedy wręcz drastycznymi¹⁰, była o tyle zrozumiała, że ksieni i jej przeciwniczki łączyła również szlachecka więź stanowa.

Ówczesnie żeńskie zakony sprawę pochodzenia społecznych kandydatek rozwiązywały bardzo różnie¹¹. Najogólniej:

Skład stanowy żeńskich wspólnot zakonnych w wiekach od XVI do końca XVIII był niemal dokładną odwrotnością składu wspólnot męskich. Rekrutacja do tych ostatnich była bowiem w ogromnej większości plebejska. [...] Tak więc skład stanowy zakonów żeńskich był odwrotny zarówno do składu społeczeństwa, jak i zakonów męskich¹².

Co prawda wbrew regule św. Brygidy, ale zgodnie z praktyką, zapewne także w Grodnie posag nie był barierą¹³, z drugiej jednak strony sama ksieni pochodziła z rodu magnackiego, zarazem do klasztoru przyjęła swą siostrzenicę Annę oraz córkę marszałka słonimskiego Kazimierza Wołłowicza. Także inne nazwiska sióstr nie brzmią plebejsko...

Dla „emancypacyjnej” praktyki grodzieńskich brygidek przynajmniej równie ważna jak siostrzane audytorium była sama ksieni Chreptowiczówna. Do klasztoru wstąpiła stosunkowo późno¹⁴, gdyż w wieku 22 lat. To zaś znaczy, że przekraczając mury klasztoru, zapewne już stosunkowo mocno wrosła w kulturę domu rodzinnego. Otóż w drugiej połowie XVIII w. znany i zasłużony ród Chreptowiczów herbu Odrowąż osiągnie tak wybitną pozycję, że w 1793 roku Joachim zostanie kanclerzem wielkim litewskim. Pod koniec osiemnastego stulecia ród ten będzie jednym z najzamożniejszych rodów Rzeczypospolitej¹⁵. Tymczasem, tj. kiedy w 1759 roku Teresa wstępuje na stopień przełożęński, Joachim był już dwukrotnie wybrany posłem na sejm, w 1763 roku negocjował pogodzenie się wojewody wileńskiego Karola Radziwiłła z biskupem Ignacym Massalskim oraz jego bratem

⁸ *Dzieje kapitularne zakonnic świętej matki Brygitty konwentu grodzieńskiego*, oprac. M. Borkowska OSB, K. Obremski, Toruń 2001, s. 130–133 (przyp. 514, 529).

⁹ M. Borkowska OSB, *Wstęp historyczny*, [do:] *Dzieje kapitularne zakonnic...*, s. 13.

¹⁰ Takie bowiem one były, skoro przed wizytującym klasztor biskupem Chreptowiczówna miała zostać oskarżona o to, co sama przedstawiła tymi słowami:

„Proszę zatem, najmilsze siostry, które mnie macie skarżyć, a naprzód o to, że ja tego znieść nie mogę, kiedy kto na was łaskaw, kiedy kto co daje, i że mam tych wszystkich, które na mnie głosów nie dawali, w nieważności! Po wtóre, że jakobym ja po odjeździe księdza aptekarza tęskniła i zmierzniała. Po trzecie: że siostrze NN. dlatego pokuty nie zadaje, że się jej boję, żeby nie powiedziała przed Jaśnie Wielmożnym jegomością księdzem biskupem, co księdzu spowiednikowi ekstraordinaryjnemu i księdzu aptekarzowi dawała. Po czwarte, że ja dla prywaty utrzymywałam na szafarstwie siostrę NN.” (*Dzieje kapitularne zakonnic...*, s. 191).

¹¹ Szerzej: M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, s. 23–24.

¹² M. Borkowska OSB, *Panny siostry w sarmackim świecie*, s. 13–14.

¹³ „Powinnością wstępującej do zakonu Najśw. Zbawiciela kandydatki było wniesienie do klasztoru tyle majątku, aby jego wartość wystarczała na roczne utrzymanie; w praktyce kandydatki niezamożne były przyjmowane bez posagu”. (Ibidem, s. 151).

¹⁴ Kandydatka do życia w klasztorze św. Brygidy mogła być przyjęta po ukończeniu 18. roku życia (J. Swastek, *Św. Brygida Szwedzka i zakon Najświętszego Zbawiciela...*, s. 147).

¹⁵ G. Ryzewski, *Ród Chreptowiczów herbu Odrowąż*, Kraków 2006, s. 212.

hetmanem wielkim litewskim Michałem Józefem¹⁶. Co prawda sama ksieni należała do tzw. linii grodzieńskiej Chreptowiczów, której „przedstawiciele nie piastowali zbyt wysokich godności i nie odegrali tak wybitnej roli, jak ich kuzyni z linii, do której należał Joachim Chreptowicz”¹⁷, ale zapewne jej wychowanie domowe było mocno zakorzenione w świadomości stanowej szlachty. Najprawdopodobniej to właśnie znamieny dla panów braci kult wolności i równości wyjaśnia, dlaczego Chreptowiczówna podjęła walkę o urząd przełożeni¹⁸, czym wyłamała się z solidarności starszych sióstr, a nawet przeciwstawiła się im. Poniekąd sprowokowana klasztornym pogwałceniem zasad głosowania, zapewne postanowiła osobiście bronić wewnątrzzakonnej równości. A było to tak...

W 1759 roku Chreptowiczówna miała 48 lat, z których 26 przeżyła w klasztorze.

Nie sprawowała dotychczas żadnych funkcji w klasztornej hierarchii i właściwie bardzo niewiele o niej wiadomo poza kilku szczegółami [...]. Zdaje się, że żyła raczej na uboczu zgromadzenia, a już na pewno na uboczu jego wewnętrznej polityki, oddana przede wszystkim modlitwie i lekturze [...]¹⁹.

Najprawdopodobniej wydarzeniem, które wyrwało ją z tego pobożnego wyobcowania, stały się wybory nowej ksieni:

Wiosną roku 1758 zmarła w klasztorze grodzieńskim jego stara ksieni, Teresa Emerychówna. Przeorysza klasztoru (*preoryszą* w klasztorach rządzonych przez dożywotnią ksienię nazywa się jej zastępczynią) była wtedy Marianna Micucianka, która też tymczasowo sprawowała rządy od chwili zgonu ksieni aż do elekcji. Jej niewątpliwie inicjatywą było wykluczenie z udziału w głosowaniu dziewięciu najmłodszych sióstr, które złożyły już śluby zakonne (profesję), i którym wobec tego przysługiwał w elekcji głos czynny – ale nie przyjęły jeszcze konsekracji dziewic i z tej racji nie przysługiwał im głos bierny. Inaczej mówiąc, miały prawo głosować, chociaż same nie mogły być wybrane; mimo to jednak odesłano je z powrotem do nowicjatu, jakoby dla uzupełnienia formacji. Wszystkich profesek chórowych było wówczas w klasztorze około trzydziestu, więc zmniejszenie głosującego grona o dziewięć stanowiło dużą różnicę. Ponieważ Micucianka, jak wiele innych przeorysz, została wówczas obrana ksienią, można domyślać się, że to dla osiągnięcia takiego właśnie skutku ograniczyła skład kapituły o blisko jedną trzecią [...]. [...] Po zebraniu zeznań zgromadzenia unieważnił on [delegat nuncjatury] elekcję sprzed roku i złożył nową, na której większością dwóch trzecich głosów obrana została nie Micucianka, ale Teresa Chreptowiczówna²⁰.

Oczywiście trudno powiedzieć, jaka motywacja kierowała Chreptowiczówną: czy obawa, że Micucianka nie wiadomo na ile jeszcze lat oddali reformę życia klasztornej wspólnoty? Czy też wrodzone szlacheckiej córce poszanowanie dla wewnątrzstanowej równości? Może jedno i drugie? W jakiej proporcji?

Nie pomniejszając bynajmniej znaczenia motywacji ściśle religijnej (tj. najogólniej troski o zbawienie dusz zakonnic), pragnę zwrócić uwagę na pewien splot szlacheckiej kultury politycznej z zakonnym prawodawstwem. Otóż wbrew dawnej wierze w przyrodzoną nierówność między ludźmi:

¹⁶ Ibidem, s. 163.

¹⁷ Ibidem s. 213.

¹⁸ „Zakonnice zaś nie urodziły się w klasztorze: przychodziły do niego z tego samego świata, wśród którego klasztor bytował, i wnosiły pojęcia i postawy, powszechnie w świecie uważane za oczywiste (korygując je w mniejszym czy większym stopniu)”. (M. Borkowska OSB, *Panny siostry w świecie sarmackim*, s. 11).

¹⁹ M. Borkowska OSB, *Wstęp historyczny*, [do:] *Dzieje kapituł zakonnice...*, s. 10.

²⁰ Ibidem, s. 9–10.



Dzieje kapituł zakonnice świętej matki Brygitty konwentu grodzieńskiego, Wyd. UMK, Toruń 2001



**Kościół i klasztor
Bryidek. Po przeciwnej
stronie ulicy wolno
stojąca dzwonnica
kościół klasztornego**

fot. Jan Bułhak z: *Dzieje
kapitułarne zakonnice
świętej matki Brygitty
konwentu grodzieńskiego*,
Wyd. UMK, Toruń 2001

W ustawach wielu zakonów znajdujemy świadomą walkę z nierównością społeczną, i to na dwóch polach: przyjmowania kandydatek oraz traktowania w klasztorze już przyjętych zakonnic.

Nie ma świadectw, żeby tę równość próbowano wprowadzać w stosunku do świata zewnętrznego: żadne uwłaszczenie poddanych nie przyszło ówczesnym zakonnicom do głowy. Ale wewnątrz wspólnoty walczone o nią wyraźnie. „Niech się żadna nie wynosi starszeństwem, urodzeniem, świątobliwością lub inną godnością – napominał prowincjał augustianów podległe sobie zakonnice. – Urodzenie wasze za furtą zostało: w klasztorze i w niebie równość ma mieć miejsce”²¹.

Otóż ta równość w wyborze Micucianki została pogwałcona: profeski, będące jeszcze przed konsekracją dziewic, zostały pozbawione czynnego prawa wyborczego, co zdeterminowało wynik (po roku unieważnionej) elekcji. Ten podział profesek, dziś powiedzielibyśmy na „równe” i „równiejsze”, mógł wywołać najgłębszy sprzeciw szlacheckiej córki, ostatecznie to z braterskiej równości wewnątrzszlacheckiego stanu Jan Zamojski (zdaniem Aleksandra Brücknera „najwymowniejszy rzecznik wolności i równości szlacheckiej”) wywodził zasadę powszechnego (*viritim*) głosowania podczas obierania króla²², kiedy zaś w konstytucji sejmowej z 1690 roku pojawiła się „szlachta mniejsza”, wywołane tym oburzenie doprowadziło do sprostowania błędu w konstytucji z 1699 roku²³. Jak stwierdza Andrzej Zajązkowski: wartość szlachectwa i doktrynalnie od niego pochodna wartość równości tworzą ze stanu panów braci „zwartą społeczność kulturową”, do której należeli również magnaci (choć dla wielu szlachectwo i równość nie były wartościami)²⁴.

Znamienne, że Chreptowiczówna już w pierwszej po wyborze mowie zwraca się do siostr w formie „szlacheckiej”:

„Za czym wielka mnie bojaźń zdejmuję, kiedy nie będę widziała Waszeciów, najmilsze siostry dobrodziejki, ochoczych do zachowania świętych Reguł. Biada mnie, jeżeli Waszeciów do zachowania ich nie będę zachęcała; jeżeli zbawienia Waszeciów nie będę strzegła, którego Bóg z ręki moich upominać się będzie. A tak straszny sąd Boski czeka, którego abym uszła i Waszeć, jako wierne oblubienice Chrystusowe i sama siebie w ręce Jemu oddała, proszę Waszeciów przez miłość Chrystusa Oblubieńca dusz naszych [...]”²⁵.

Ta „szlachecka” tytułatura²⁶, konsekwentnie podejmowana we wszystkich spośród ocalałych mów, może stanowić potwierdzenie i tego procesu, który przez Janusza Tazbira został określony sarmatyzacją katolicyzmu, i słów Michała Głowińskiego: kobiety wygłaszały przemówienia jedynie wówczas, kiedy przyszło im grać męskie role społeczne²⁷. Przyjęcie tego twierdzenia prowadzi do pytania: czy faktycznie wzorce mówienia

²¹ M. Borkowska OSB, *Panny siostry w sarmackim świecie*, s. 16.

²² A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2, Warszawa 1939, s. 19–20.

²³ A. Zajązkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 56.

²⁴ Ibidem.

²⁵ *Dzieje kapitulne zakonnic...*, s. 41.

²⁶ „»Wasza Miłość« mówiono niegdyś do króla, zarazem zaczęto pochlebiać w ten sposób dygnitarzom i magnatom, aż wreszcie waszmość i waćpan (wasza miłość, pan) stał się popularnym tytułem szlacheckim, który stosowano także i do służby rękodajnej”. (J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1, Warszawa 1994, s. 178).

²⁷ M. Głowiński, *Monolog wewnętrzny Telimeny*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4, s. 44.

męskiego stanowiły o językowej normie?²⁸ Odpowiedź wymagałaby porównania nauk duchownych, wygłaszanych przez przełożonych żeńskich i męskich klasztorów, co przekracza ramy mojego artykułu. Zarazem o audytorium Chreptowiczówny trudno bez zastrzeżeń powiedzieć, że kapitułarz to po prostu takie samo forum publiczne jak każde inne (percepcja językowego zróżnicowania wypowiedzi kobiet i mężczyzn „dokonuje się jedynie w określonych kontekstach sytuacyjnych”)²⁹.

Jeszcze większą ostrożność interpretacyjną należy zachować wówczas, kiedy zapytamy o funkcję przyjęcia przez ksienię Teresę Chreptowiczówną męskiej formy językowej – jeśli wypowiada się „szlachecką” polszczyzną, to czy tym samym sprzeciwia się sprowadzeniu siebie do „roli obiektu seksualnego lub też do roli służącej”?³⁰ Czegoż dowodzi forma „Waszecie” – potwierdza zniewolenie kobiet wstępujących do zakonu, czy wskazuje na klasztor jako miejsce ich emancypacji?³¹ W wygłoszonym w 1997 r. wykładzie Roland Barthes sformułował tę myśl: „Mowa jest prawodawstwem, którego kodeks stanowi system językowy. Nie widzimy tkwiącej w nim władzy, bo zapominamy, że wszelki j ę z y k jest porządkowaniem, a porządkowanie jest opresywne: *ordo* znaczy zarazem rozdział i zastraszanie”³².

W takim kontekście „szlachecka” polszczyzna Chreptowiczówny okazuje się czymś, co można by nazwać samoograniczającą się rewolucją zarazem językową i (!) społeczną: w granicach wytyczonych murami klasztoru ksieni wypowiada posłuszeństwo opresywnemu porządkowi szlacheckiej Rzeczypospolitej, to znaczy formą „Waszecie” neutralizuje to, co w ówczesnej polszczyźnie jest rozdziałem i zastraszaniem. Chociaż była świadoma, że ponad nią w doczesnym świecie (poniekąd dla niej tożsamym z Kościołem zarazem Bożym i ludzkim) rozciąga się wyłącznie władza mężczyzn (biskupi oraz ich wizytatorzy, nuncjusz papieski, wreszcie sam papież), to jednak w tych granicach, w jakich pozostaje niezależna, używa męskiej formy wypowiedzi (tj. mowy), a do siostr zwraca się jak do mężczyzn: „Waszecie”. Nawet te spośród nich, które mają zamiar zarzucić jej złamanie ślubu czystości i ubóstwa, milczą o szlacheckiej tytulaturze. Zbuntowane przeciwko ksieni, pozostają z nią solidarne w „emancypacyjnej” postawie?

Czy faktycznie mowy Chreptowiczówny pozwalają mówić o rewolucji językowej i tym samym społecznej? Nawet choćby samoograniczającej się, czyli wytyczonej klasztorowymi murami, poza którymi rządzą już tylko mężczyźni? Najważniejsza wątpliwość wynika z ówczesnego stosowania formy „Waszecie”, tj. ze spopolitowania tego popularnego tytułu szlacheckiego. Z czasem zatracił on funkcję wyrażania hierarchii społecznej:

– już w *Księdze rodów plebejskich* znajdziemy przykład dwuznacznego wykorzystania formy „wasza miłość”:

²⁸ „Kobiecu mówieniu nie odmawiano kreatywności, lecz w sumie to wzorce mówienia męskiego stanowiły o językowej normie, gdyż były trwalsze i bardziej widoczne (mówienie na forum publicznym)”. (Z. Kłoch, *Odmianny dyskurs. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 2006, s. 41–42).

²⁹ Ibidem, s. 55.

³⁰ „Kobiety są zatem dyskryminowane językowo na dwa sposoby: uczą się „gorszych” odmian języka („kobięcych” i „neutralnych” – jak to określa Lakoff), po drugie, krytykuje się je za posługiwanie się tymi wyuczonymi odmianami, dowodząc, że sposób, w jaki mówią, sprowadza je do roli obiektu seksualnego lub też do roli służącej”. (Ibidem, s. 54).

³¹ Szerzej o klasztorze jako miejscu kobiecej wolności: J. Partyka, „*Żona wyćwiczona*”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 177.

³² Cyt. za: Z. Kłoch, op. cit., s. 45 (podkreślenie – K. O.).



fot. Dariusz Przewiężlikowski

Pyszny chłop [Zbijewski] stawia się. Stroi się w szaty bogate, aby za szlachcica udał się tym. Kiedy kogo ma na obiedzie, to mówi: „jedźże wm., nie jadłbyś tego doma”, bo sam, świnia nigdy tego nie jadał, aż dopiero z świętokradztwa kościelnego³³.

– u Lindego znajdziemy formę „z waszecia ubrana” – tzn. „jak mieszcza, obywatelka jakiegoś małego miasteczka”³⁴,

– co prawda Linde podaje także przykład pierwotnej, tj. hierarchicznej funkcji „waszeci” („Dobry dzień, dzieci” – „Takoż i waszeci”)³⁵, zarazem kiedy Brückner wskazuje na spopolitowanie tytułu pierwotnie przysługującego tylko królowi, jakim była forma „Wasza Miłość”, to zauważa: „Słusznie strofowano, że nawet rodzice synom waszmościowali”³⁶.

Tak więc może forma „Waszecie” w grodzieńskim klasztorze bryidek była jedynie elementem potocznej polszczyzny i nie ma nic wspólnego ze świadomością szlacheckiego pochodzenia sióstr? Ostatecznie dwoistość tej formy wydaje się bezdyskusyjna: z jednej strony hierarchia społeczna („Mieszcza mówiła z waszecią: dam wam za grosz”), z drugiej tragicomiczna konstatacja zdradzanego męża („Do smaku waści i mojej żonie, aby mnie nigdy w domu nie było”)³⁷. Co więcej i co gorsza, sama Chreptowiczówna nie wyjaśniła, czym jest dla niej forma „Waszecie”: szlachecką tytułaturą czy jedynie potocznym wysłowieniem?

Z kolei za twierdzącą odpowiedzią na pytanie, czy mowy Chreptowiczówny pozwalają mówić o klasztornej emancypacji w Grodnie połowy XVIII stulecia jako o samoograniczającej się rewolucji, przemawia to, że nie są mi znane inne nauki duchowe przełożonych żeńskich klasztorów, które byłyby mowami (a więc męskim gatunkiem wypowiedzi) i w których byłaby obecna forma „Waszecie”. W tekstach, jakie współtworzą antologię *Kierownictwo duchowe w klasztorach żeńskich w Polsce XVI–XVIII wieku*, niczego choćby podobnego do mów Chreptowiczówny oraz formy „Waszecie” nie znajdują. Zarazem jedynie benedyktyńskie nauki z trzech pierwszych dziesięcioleci XVII wieku (opracowanie notatek czynionych podczas nauk – najprawdopodobniej Magdaleny Mortęskiej) wydają się wypowiedzią porównywalną z mowami Chreptowiczówny, o czym rozstrzygają dwa fakty: 1) zasadniczo są autorstwa zakonnic (księża i zakonnicy w niewielkim stopniu byli współautorami – jedynie jako inspiratorzy), 2) w kontekście zróżnicowania form gatunkowych kierownictwa duchowego te dwie nauki – Mortęskiej i Chreptowiczówny – są sobie najbliższe³⁸.

W rękopisie benedyktynek czytamy:

Ocknąwszy się ze snu zaraz pomyśl, że cię Kristus przez głos dzwonka kościelnego woła do siebie [...]. Kładząc się na spodnik, mów w sercu swoim [...]. Przy zaczęciu jutrzni podnieś serce swe do Pana, aby [...]. Gdy psalmy i lekcje czytają, uważaj wspaniałość majestatu Pańskiego w trzech rzeczach [...]³⁹

³³ W. N. Trepka, *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum”)*, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995, s. 479.

³⁴ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Lwów 1860, s. 229.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Cyt. za: A. Zajączkowski, op. cit., s. 29.

³⁷ S. B. Linde, op. cit., s. 229.

³⁸ Oczywiście najbliższe jedynie w moim osobistym przekonaniu.

³⁹ K. Górski, *Kierownictwo duchowe w klasztorach żeńskich w Polsce XVI–XVIII wieku. Teksty i komentarze*, Warszawa 1980, s. 28.

W *Naukach panny ksieni* znajdujemy formy 2 os. l. poj. i tryb rozkazujący lub 1 os. l. mn., ale wówczas „my” zostaje jakby zneutralizowane bezosobową formą czasownika:

A do tego jak przyjść możemy upodobawszy ją [wołę Bożą] tak sobie raz, tego ustawicznie pragnąć i Pana Boga o to usilnie prosić⁴⁰.

Jeśli zostaje zwerbalizowana świadomość wspólnoty ksieni i nauczanych przez nią benedyktynek, więź między nimi będzie wyłącznie religijna: łączy je to, że w trosce o zbawienie prowadzą totalną wojnę z pokusami i własną słabością. Świadome przyrodzonej grzeszności każdego człowieka, ignorują swe szlacheckie pochodzenie – nawet jeśli Moręska uczyła godności i wolności człowieka jako istoty stworzonej na podobieństwo Boga⁴¹, nie podejmowała ich stanowych uwarunkowań.

Na koniec ważne zastrzeżenie: jedynie sama ksieni Chreptowiczówna mogłaby definitywnie wyjaśnić, czym dla niej była szlachecka forma „Waszecie”: wstąpiwszy na stopień przełożęński i tym samym przyjąwszy męską rolę społeczną, podporządkowała się władzy mężczyzn nad językiem (mową jako najwyższym gatunkiem wypowiedzi oraz szlachecką formą „Waszecie”), czy też owej władzy rzuciła wyzwanie: ona sama i jej brygidki czuły się równe mężczyznom i dlatego odważyła się na coś, co przez analogię do współczesnego języka operacji giełdowych można by określić jako „wrogie przejęcie” mowy oraz tytułatury? Pragnę podkreślić: tylko ona wiedziała, czym dla niej były „Waszecie” – podporządkowaniem się męskiej opresji z jej podziałem⁴² i zastraszaniem, czy „emancypacyjnym” aktem językowego nieposłuszeństwa?

Zdając sobie sprawę z tego, jak trudno o interpretację męskiego gatunku, tj. mowy, w naukach ksieni grodzieńskich brygidek oraz funkcji szlacheckiej tytułatury w jej wypowiedziach, poprosiłem s. Małgorzatę Borkowską OSB o przeczytanie powyższego tekstu. Jej list stał się dla mnie zaskoczeniem i diametralnie zmienił moje odczytanie nauk Chreptowiczówny. Ponieważ w polskich klasztorach żeńskich forma „waszecie” była powszechna – bez względu na pochodzenie społeczne zakonnic.

Jeśli jednak ten zapis mojej chybionej hipotezy badawczej zostaje opublikowany, to zarówno 1) jako przestroga przed nietrafną interpretacją materii dotąd znikomo poznanej, jak i 2) jako nakaz intensyfikacji prac nad wydawaniem tekstów źródłowych, ocalałych w klasztornych archiwach. Aby badanie literatury dawnej metodami współczesnej humanistyki nie stawało się znajdowaniem w tekstach tego, czego w ogóle nie zawierają: grodzieński klasztor brygidek w połowie XVIII w. nie był miejscem „samoograniczającej się” rewolucji feministycznej czy choćby ruchu emancypacyjnego, ponieważ „Waszecie” było formą, w jakiej we wszystkich żeńskich klasztorach zwracano się również do sióstr nieszlacheckiego pochodzenia.

⁴⁰ Ibidem, s. 35.

⁴¹ Ostatnio pisała o tym J. Partyka („Żona wyćwiczona”..., s. 182).

⁴² W pochodzącej z początków XVI w. regule III zakonu św. Franciszka rodzaj gramatyczny nie respektuje rodzaju naturalnego: „k o l ż d y brat i siostra mają się modlić za dusze jego”, „A tako bracia w s z y t c y i siostry mają się zjić oblicznie na pogrzeb” (cyt za: K. Kleszczowa, *Zbiory różnorodzajowe a problemy genezy rodzaju męskoosobowego*, [w:] *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handle, Wrocław 1994, s. 78; podkreślenie – K. O.).